Nr. 238. We Lwowie — Piątek 27 Października 1899. Rok XXXIX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

WOJNA.

Lwów d. 26 października.

Na jaką wiarę zasługują telegramy angielskie urzędowe i prywatne, okazuje następujący fakt zdumiewający. Oto donoszono, że dowodzący w pierwszej utarczce pod Glencoe jenerał angielski Symons ciężko został raniony, a następnie, że umarł. Tymczasem jenerał Symons przyjdzie zapewne do zdrowia, ale w lazarecie boerskim, bo dowodzący na jego miejscu jenerał Yule po swojej „wygranej pod Glencoe" (drugiej potyczce tamże) tak prędko oglądał się za „lepszemi okopami na swoich tyłach", to znaczy, tak szybko uciekał, że rannych swego oddziału (jeszcze z pierwszej utarczki), a nawet rannego jenerała Symonsa pozostawił w ręku Boerów. O tej to drugiej potyczce donosił telegram kapsztadzki: „Odnieśliśmy drugie i to stanowcze zwycięstwo. Ataki Boerów z kretesem się nie udały, odparte przez Anglików. Słychać, że Boerzy cofnęli się z wielkiemi stratami i zupełnie się rozprószyli. Według innej pogłoski radzi Krüger poddać się bez warunkowo". Angielskie telegramy donosiły zresztą jeszcze o trzeciej utarczce pod Glencoe i to znowu zwycięskiej. Jakżeż? skoro jenerał Yules uciekł w jedną stroną, a Boerzy rozprószyli się w popłochu w drugą stronę, więc kto z kim walczył?...

W angielskiej Izbie posłów przedłożył we wtorek wiceminister Wyndham, wspomniawszy, że stan rzeczy wywołuje niejakie troski, następującą opinię naczelnego wodza armii angielskiej, Wolseleya o położeniu na polu walki: „Jenerał Yule cofnął się, aby połączyć się z jenerałem White i rozłożył się obozem wczoraj (w poniedziałek) wieczorem o dwadzieścia kilometrów na południe od Dundee. Podczas marszu z Dundee nie napotkał jenerał Yule nigdzie na nieprzyjaciela. Jenerał White popadł dzisiaj (we wtorek) na drodze prowadzącej z Ladysmith do Newcastle z wojskami orańskiemi w walkę, która zakończyła się dla niego pomyślnie. Jenerał White będzie mógł zapewne dziś wieczór skomunikować się z jenerałem Yule. Ten ostatni donosi, że stan rannych, których ma z sobą, jest pomyślny. Rannych Boerów, którzy się znajdują w rękach angielskich, traktuje się na równi ze swoimi. Jest uzasadnione przypuszczenie, że Boerowie zachowują się równie humanitarnie z rannymi jeńcami angielskimi." Wyndham przypomniał przytem, że Transvaal przystąpił do konwencyi genewskiej.

Ale już dzień przedtem była pozycya Anglików bardzo przykra, jak to wynika z odczytanej w parlamencie (pierwszej) opinii Wolseleya: „Silny oddział nieprzyjacielski wyruszył od północy i zachodu przeciw oddziałowi jenerała Yule, ktory się przeto z Dundee cofnął i zajął pozycye pod Glencoe-Junction. Przypuszczamy, że przy tej to operacyi pozostawił rannych i lekarzy w Dundee. Jenerał White zajmuje pozycye pod Ladysmith i otrzymuje posiłki z Pieter-Maritzburga. Cyfrowa przewaga nieprzyjaciela jest podobno znaczna."

Okazuje się, że w pierwszej potyczce pod Glencoe mieli Anglicy do czynienia tylko z przednią strażą Boerów, która się cofnęła do swego korpusu i następnie zaatakowali Boerzy i rzucili w tył Anglików, którzy bronić się musieli. Półurzędowy paryski *Temps* otrzymał z Londynu od osób, mających stosunki z ministerstwem wojny wiadomość, że w drugiej potyczce pod Glencoe Anglicy pobici zostali i takie ponieśli straty, że ministerstwo wojny czeka na pomyślniejsze dla Anglików potyczki, zanim jaką wiadomość ogłosi. Nadto i wygrana pod Elandslaagte nie ma znaczenia, gdyż Boerzy orańscy tylko demonstrowali, aby przytrzymać na miejscu wojska jen. White w czasie, gdy obie kolumny Jouberta przeciw Glencoe operowały — i cel ten Orańczycy osiągnęli.

Wojskowy redaktor *Berl. Tageblattu* pisze: „Rozebrawszy opinię jenerała Wolseleya widzimy z całą pewnością:

1) Jeżeli jen. Yule w poniedziałek wieczór już o 16 mil angielskich, a więc prawie 30 kilometrów na południe od Dundee stanął obozem, to snać musiał w marszach pospiesznych opuścić tak Dundee jak i Glencoe, czego mapa dowodzi, gdyż Glencoe leży na zachód od Dundee, jen. Yule zaś stoi na południe od Dundee:

Czy Yule po walce czy bez walki porzucił Glencoe, tego się z relacyi Wolseleja nie dowiadujemy. Ranni, których Yule pozostawił Boerom, mogli pochodzić jeszcze z pierwszej utarczki. Jest wszelako wielce prawdopodobnem, że koło Dundee i Glencoe toczyła się walka, zakończona rejteradą Anglików, a więc zwycięstwem Boerów.

2) Skoro Yule w poniedziałek znajdował się o 16 mil ang. na południe od Dundee, będąc poprzód w Glencoe, to został od prostego gościńca Glencoe-Ladysmith i od kolei żelaznej na bok odsunięty.

3) Jen. White, który w sobotę ze swoją dywizyą posunął się tymże gościńcem do Elandslaagte, aby Yulemu podać rękę, nie byłby go nie zastał ani w samem Glencoe ani w okolicy, choćby nawet nie był pod Elandslaagte napotkał tak energicznego oporu Boerów, którzy dalej się posuwać w tym kierunku nie pozwolili.

4) Jeżeli White we wtorek na prostej drodze z Ladysmith do Newcastle się znajdował i miał tam utarczkę z Orańczykami, to poruszał się w kierunku właśnie przeciwnym kierunkowi Yulego, bo Yule zboczył na południowy wschód, White zaś na zachód.

5) Jak w tym składzie rzeczy jen. White chciał jeszcze we wtorek zetknąć się z Yulem, tego poprostu zrozumieć niepodobna. Chyba że się z całym pospiechem cofnął. Wątpimy zaś, aby się jeszcze mógł połączyć z Yulem w Ladysmith, gdyż Boerzy zapewne krok w krok pójdą za Anglikami. Być przeto może, iż Anglicy także Ladysmith opuszczą i gdzieś dalej połączyć się będą starali. Ale wtedy wpadłby w ręce Boerów najważniejszy w Natalu węzeł kolei żelaznych. Byłby to wielki strategiczny sukces Boerów.

Według ostatnich wiadomości Joubert, przy którym bawi prezydent Krüger, posuwa się naprzód i wczoraj już przyszło do utarczki pod Ladysmith. Zdaniem wojskowych, celem operacyj Boerów w Natalu będę Pieter Maritzburg (stolica Natalu) i port Durban, aby go zająć przed nadejściem wyprawionych już z Anglii posiłków.

Pisząc o położeniu, wywołanem wojną transvaalską, dodaje paryski *Eclair*, mający stosunki z ministerstwem: „W kołach dyplomatycznych żywo rozbierają ugodę, jaką rząd rosyjski zawarł z emirem afgańskim. Emir miał się zobowiązać, że nie będzie stawiał przeszkód przemarszowi wojsk rosyjskich w razie konfliktu z Anglią. W związku z tą umową ma być misya, jaką poruczono kapitanowi fregatowemu Julianowi Viaud, tj. słynnemu pisarzowi Pierre Loti. Udaje się z poufnem zleceniem francuskiego ministra spraw zagr. z Persyi do Afganistanu.

„Możemy zapewnić, że Rosya i Francya umówiły się, ofiarować się na sędziów polubownych, skoro jaka walna bitwa stoczoną będzie w Afryce, pomimo tego, że Niemcy usunęły sie od udziału. Zapytana w tym względzie Anglia odparła, że nie przyjmie żadnego sądu polubownego. Zdecydowana jest wyzyskać do ostateczności wojenne sukcesa, na które liczy. Czy zechcą Francya i Rosya obstawać przy swoim projekcie i ewentualnie zmusić Anglię do przyjęcia sądu polubownego — tego dzisiaj jeszcze niepodobna przepowiadać. Na każdy sposób eskadra francuzka, która d. 26 bm. (dzisiaj) opuszcza port Pireus, otrzymała nakaz udać się do Bejrutu" (a więc zbliżyć się ku kanałowi Suezkiemu).

Rok miłościwy w Rzymie.

P. dr. Edw. D. pisze w *Dzien. poznańskim*:

W przyszłym roku obchodzić będzie w Rzymie świat katolicki jubileusz czyli rok miłościwy, ogłoszony przez papieża Leona XIII bulą „Properante ad exitum". Ostatni rok miłościwy odprawił papież Leon XII roku 1825; przypadające zaś na rok 1850 i 1875, jako też i na rok 1800 nie przyszły do skutku, bo przeszkodziły temu, jak to nam wiadomo z historyi, ówczesne niepomyślne stosunki polityczne.

Jubileusz, a właściwie jóbileusz pochodzi z hebrajskiego „jobal" i znaczy róg skopowy, z jakiego wyrabiano trąby do zapowiadania tej uroczystości. U starych izraelitów przypadał jubileusz co 50 lat i obchodzono go wedle zakonu mojżeszowego aktem miłości bliźniego. Popadli w niewolę izraelici odzyskiwali w roku miłościwym wolność bez okupu; długi ich umarzano a utracona posiadłość ziemska wracała do swoich pierwotnych właścicieli. U Rzymian znowu ponawiał się rok miłościwy co sto lat i obchodzono go niezwykłemi igrzyskami oraz obrządkami religijnemi. Swiat chrześcijański natomiast nie zna, jak się zdaje, w pierwszym tysiącu swojego istnienia lata miłościwego. Pierwszy jubileusz, o jakim pozostały pamiątki i zabytki piśmienne, obchodził kościół w Rzymie w roku 1300.

Około Bożego Narodzenia roku 1299 i Nowego roku zaczęli do Rzymu ze wszech stron napływać pątnicy, opowiadający sobie o udzielaniu w tym roku nadzwyczajnych odpustów. Chociaż w archiwum papieskiem nie znaleziono co do tego żadnych wskazówek, obwieścił jednakże papież Bonifacy VIII, po zasięgnięciu rady kardynałów, iż wszyscy, którzy po przyjęciu Sakramentów świętych zwiedzą po 30 razy, jeżeli są Rzymianami, po 15 zaś, jeżeli zdala przybyli, bazylikę św. Piotra i Pawła, dostąpią najzupełniejszego odpustu i przywiązanych do pokuty kar. Napływ pątników trwał przez cały rok; liczba ich doszła do 200.000. Liczba ta świadczy o żarliwej pobożności ówczesnych chrześcijan, mianowicie jeżeli się zważy, iż odbywano pielgrzymki te pieszo, bez znajomości języka ludności, przez której kraj przechodzono, że nie rzadko srożyły się w tych krajach wojna lub morowe powietrze, a drogi zalegali rozbójnicy, czyhający na mienie i życie pątników. Wszystkie te przykrości nikły atoli na wspomnienie Rzymu, na którego widok zalewali się pątnicy łzami, padali sobie wzajemnie w objęcia i całowali ziemię. Choć upadali ze znużenia, nie spoczęli, dopóki nie oddali hołdu księciu apostołów, wchodząc na kolanach po 21 stopniach schodów, prowadzących do kolumnady świątyni św. Piotra.

Ogłoszenie jubileuszu na rok 1300 uwiecznił z polecenia Papieża malarz Giotto obrazem w Loterapii, a nadto ulano dla kościoła świętego Piotra nowe dzwony śpiżowe.

Wiek czternasty sprowadził na Kościół wielkie nieszczęścia: raz niewolę papieży w Awinionie a powtóre wynikłe z niej rozdwojenie. Na domiar tego nieszczęścia zjawiło się w Europie dziesiątkujące ludność powietrze morowe. Pod wpływem tych klęsk miękły umysły i skłaniały się ku pokucie. Rzymianie wysłali do Awinionu posłów z prośbą o urządzanie jubileuszów co 50 lat, na co się papież Klemens VI zgodził, kładąc pielgrzymom za obowiązek zwiedzanie prócz bazyliki świętego Piotra i Pawła, jeszcze i świątynię św. Jana w Lateranie. Na ogłoszony jubileusz przybyło tylu pielgrzymów, że powstała obawa o ich wyżywienie, z uwagi na to obniżył Papież dni pielgrzymki dla zamiejscowych z 15 na 8 dni, a nawet tylko na jeden dzień.

Roku 1377 powrócił papież Grzegorz XI z Awinionu i w rok potem umarł. W jego miejsce wybrano papieżem Urbana VI, a w Awinionie obwołali pozostali kardynałowie papieżem Benedykta XIII. Dla zjednoczenia choćby w modlitwie rozdartego Kościoła, postanowił Urban VI odprawianie jubileuszów na pamiątkę życia Pana Jezusa na ziemi co 33 lata. Następca tegoż Marcin V obwieścił co prawda w myśl postanowienia poprzednika r. 1423 lato miłościwe, lecz przybyło na nie tak mało pątników, że wrócono znowu do pięćdziesięcio i dwudziestopięcioletniego okresu. Jubileusz roku 1450 upamiętnił się w historyi jubileuszów raz niezwykłą i niewidzianą dotychczas liczbą pątników, a powtóre nieszczęściem, jakie się wydarzyło na moście anielskim. Jednemu z jeźdźców spłoszył się muł, skutkiem czego powstał popłoch i załamała się poręcz u mostu. Przeszło 200 ludzi wpadło do rzeki i znalazło śmierć w jej nurtach.

Jubileusz r. 1500 odprawiono „otworzeniem po raz pierwszy bramy świętej lub złotej — porta sancta lub aurea". Cztery bazyliki rzymskie: świętego Piotra. Pawła, Jana laterańskiego i Panny Maryi (Santa Maria maggiore) są świątyniami o pięciu nawach i tyluż bramach. Piąta brama atoli na prawo jest u wszystkich tych świątyń zamurowana i otwiera ją się tylko w lecie miłościwem Rytuał wraz z modlitwami ułożył z polecenia papieża mistrz ceremonii Burkhard z Strasburga. Przed nieszporami wigilii Bożego Narodzenia r. 1490 udał się papież Aleksander VI, w otoczeniu kardynałów i wyższych prałatów, w sedia gestatoria, w potrójnej koronie na głowie i z grubo pozłacaną gromnicą w ręce w uroczystej procesyi do Watykanu do świątyni świętego Piotra. Przybywszy na miejsce, odesłał trzech kardynałów z poleceniem otworzenia w jego imieniu bram u trzech pozostałych świątyń, sam zaś przystąpił, po odśpiewaniu przez śpiewaków swojej kapeli psalmu „Jubilate deo omnis terra", do bramy i po trzykroć uderzył srebrnym młoteczkiem w mur, który stojący na pogotowiu murarze rozebrali; poczem procesya odmurowaną bramą weszła do kościoła.

Z następujących powodów nie dopisał ogłoszony przez Klemensa VII jubileusz na rok 1525: Górne Włochy niepokoiła wojna Niemcy stały całe w płomieniach, wznieconych nowinkami Lutra, a w samym Rzymie grasowały różne choroby zaraźliwe.

Zamknięcia lata miłościwego, które Aleksander VI polecił dwom kardynałom, dokonał sam papież Klemens VII. Do świątyni weszła procesya z papieżem na czele przez bramę świętą przy śpiewie hymnów i psalmów. Tutaj, poświęciwszy rozrobione wapno i cegły, przepasał się papież białą przepaską i rzucił na próg po trzykroć srebrną kielnią wapna, na które, po ciśnięciu kilku srebrnych i złotych monet, położył wśród odmawiania modlitw pierwszą cegłę. Za jego przykładem poszli wielki penitencyarz oraz spowiednicy od świętego Piotra, poczem mularzę drzwi zamurowali. Udzielenie z loży kościoła błogosławieństwa zakończyło jubileusz.

Przez ceremonią „otwierania świętej bramy" wskazuje Kościół św. na skarbnicę nadzwyczajnych łask, jakie w czasie jubileuszu wiernym rozdaje, albo ma ono posłużyć za wskazówkę, że teraz nawet dla zatwardziałych grzeszników otworzyła się droga do zbawienia, albo ma ono przypominać nam słowa z pisma św., iż Chrystus jest drzwiami, dającemi nam przystęp do Ojca.

Jubileusz przypadający na r. 1550 ogłosił wprawdzie Paweł III, lecz umarł przed jego otworzeniem. Odprawił go następca, papież Juliusz III.

Przy odgłosie trąb i bębnów, biciu z armat i we wszystkie dzwony ogłosił papież Grzegorz XIII jubileusz na rok 1578. Jubileusz ten odbył się bardzo uroczyście i przy udziale ilości pątników, jakiej już dawno w Rzymie nie widziano. Dobrym przykładem przyświecał sam papież: w szatach pokutniczych zwiedzał często cztery bazyliki, a choć już 80 lat liczył, na klęczkach wchodził po schodach świętych.

Pobożność tego starca i gorliwość w służbie Bożej pątników, w podziw wprawiała licznych z ciekawości do Rzymu przybyłych protestantów, z których się dużo nawróciło. Czytamy w dzienniku gospody pątniczej pod wezwaniem świętej Trójcy (Trinita), że pewnego dnia nawróciło się dwunastu protestantów, a pomiędzy nimi kilku predikantów, którzy na nowo za pośrednictwem wielkiego penitencyarza, naszego Hozyusza, kardynała warmińskiego, do społeczności z Kościołem katolickim przyjęci zostali. Pomiędzy tymi znajdował się także pewien polski minister dysydencki, którego przywiodła ciekawość przypatrzenia się „rzymskiemu Babilonowi w roku jego zamieszania"; ten, przebrany za pątnika, został przyjętym w gospodzie św. Trójcy, gdzie mu kardynał Ferdynand Medycijski (Ferdynand Medici) nogi umywał. Budująca pobożność papieża i gorąca wiara pątników tak głębokie na nim sprawiły wrażenie, że pewnego dnia, gdy Grzegorz XIII w sykstyńskiej kaplicy spełniał ofiarę świętą, rzucił mu się, przedarłszy przez straże do nóg i wyznał ze łzami i głośno wobec obecnych, iż uczył przez 23 lat błędnej nauki, lecz teraz, oświecony przez Ducha św., poznał swój błąd i do prawdziwego Kościoła wrócić pragnie!

Przyjętym zwyczajem odbyły się lata miłościwe w r. 1600, 1625, 1675.

Jubileusz w r. 1700 otworzył w imieniu schorzałego i podeszłego w latach papieża Inocentego XII, kardynał de la Tour. Przy ceremonii tej była obecną królowa wdowa Marya Kazimiera, małżonka naszego króla Jana Sobieskiego, wielkiego pogromcy Turków, która z swoimi dwoma synami Aleksandrem i Konstantym cały rok w Rzymie bawiła a pobożnością swoją wszystkich budowała.

Po Inocentym XII zasiadł na Stolicy Piotrowej Klemens XI. Urządzone przezeń lato miłościwe wypadło bardzo skromnie. Za przykładem kilku swoich poprzedników rozciągnął Klemens XI jubileusz po upływie roku na cały świat katolicki, żeby umożebnić dostąpienie łask i odpustu lata miłościwego tym, którzy do Rzymu przybyć nie mogli.

Jubileusz roku 1725 odprawił papież Benedykt XIII, a roku 1750 wielki Benedykt XIV.

Lato miłościwe na rok 1775 zapowiedział wprawdzie Klemens XIV, lecz nie doczekał się tegoż, bo umarł 22 września roku 1774. Dopiero w lutym przyszłego roku wybrano papieżem Piusa VI, który 26 lutego otworzył bramę świętą. Pątników atoli przybyło do Rzymu tak mało, jak jeszcze nigdy dotychczas. Dawna gorliwość religijna ustąpiła miejsca racyonalizmowi i niewiarze, wyszłym z Francyi i rozlewającym się rzerokim strumieniem po Europie.

Pod naporem wrogich kościołowi prądów widział się papież Klemens XIV zniewolonym do zniesienia r. 1773 zakonu Jezuitów. W ogóle skończył się wiek XVIII dla kościoła niepocieszenie; sam papież Pius VI umarł 29 sierpnia r. 1799 jako jeniec Napoleona w Walencyi.

Roku 1300 obchodził kościół po raz pierwszy lato miłościwe, 500 lat później czyli roku 1800 po raz pierwszy nie przyszło do skutku.

Rozprawa karna
o oszustwa i sprzeniewierzenia w gal. Kasie oszczędności.

Dzień dwudziesty drugi.

Lwów 26 października.

Naszkiewicz contra Karpiński.

Na czwartkowej rozprawie nastąpiła konfrontacya Naszkiewicza z Karpińskim. Naszkiewicz utrzymywał, że na te domy, które wybudował czy to na spółkę z Karpińskim, czy pod kuratelą Karpińskiego, a których razem było 7 — potrzeba mu było co najwyżej 70.000 zł. i tyle powinien był mieć ogółem długów w kasie. Tymczasem Karpiński obliczał mu, że na budowę tych siedmiu domów trzeba było conajmniej 100.000 zł. Jednem słowem gdzieś między obu „przemysłowcami" zginęło 30.000 zł. a dziś ich odszukać nie można, bo żadnych kwitów na wydatki już obecnie nie ma.

Przew: No a gdzież te domy?

Naszk: Ta, stoją. (Smiech ogólny).

Dr. Solański: A pan poznajomił Patkiewicza z Karpińskim?

Naszk: Nie — to kto inny, ja Meidingera tylko z widzenia znałem.

Prok: A Patkiewicz, ten co to jest biednym kursorem towarzystwa pogrzebowego Arymatei, a któremu Karpiński sprzedał grunt za 400 zł. — czy dawniej handlował domami?

Naszk: Nie — raz tylko ze mną na spółkę budował mały dom drewniany.

R. Oleński: A czy Karpiński, sobie wyraźnie wymówił od pana 1000 zł. wynagrodzenia za podpisywanie weksli?

Naszk: Zupełnie wyraźnie za podpisywanie weksli.

Przew: A czy panu Karpiński powiedział naprawdę kiedy, że panu już uporządkował interesy?

Naszk: Powiedział mi wyraźnie w roku 1899. Teraz już dobrze stoisz, nie bój się, już ja umiem rachować! (Smiech ogólny).

Przew: No, panie Karpiński, jakież to dobre stanie Naszkiewicza? Czy się może gdzie jaka kamienica jego od tego czasu zapadła albo co?

Karp: Ja sam nie wiem. Ja co robiłem

dla Naszkiewicza, robiłem zawsze za jego wiadomością, jemu oddawałem kwity za popłaconą robotę i materyały, to jego była rzecz prowadzić rachunki.

Sędzia Bogdanowicz: Panie Naszkiewiczu, a może tam Zimie, żona Karpińskiego, męża dobrze przedstawiała?

Naszk: Nic o tem nie wiem.

Prok: A czy panu wiadomo, żeby od chwili, gdy Karpiński poznał się z Zimą, miał kto z zamarstynowskich znajomych pańskich dostawać kredyt w kasie?

Naszk: Nic nikt już nie dostawał.

Sędzia Chylewski: Panie Karpiński, jakże pan mógł tych tysiąc złotych, które pan sobie wymówił u Naszkiewicza, wymawiać sobie za dozór nad budową domów Naszkiewicza, kiedy pan nie ma koncesyi na budowanie kamienic?

Karp: Na Zamarstynowie nie potrzeba żadnej koncesyi.

Naszk: Owszem potrzeba. Mnie dawał firmę majster Szustrowski.

Dr. Solański: Panie Karpiński, czy wiadomo panu, że trzecią część Lwowa zabudowali majstrowie niekoncesyonowani?

Przewodniczący odczytał następnie dwa zeznania znajomych domu Karpińskich, któreto zeznania rejestrują plotki, o tem, że Karpińska miała mieć jakieś stosunki z jakimś i z Zimą i że stąd pochodzi majątek Karpińskiego.

Przew: Panie Karpiński, tu czytamy jeszcze, że pan żonę bił i że ona od pana uciekała!

Karp: To tylko raz było. Posprzeczaliśmy się i ona poszła do szwagrów, a na drugi dzień przychodzi do mnie ajent Przestrzelski i powiada: chodź pan coś panu pokażę. Poszliśmy razem do Machniewskich i tam już czekała na mnie żona, przeprosiła mnie, bo już poznała, że ja od niej niczego nie chciałem, tylko jej dobra i wróciliśmy do domu. Na drugi dzień Przestrzelski przyszedł do mnie i mówi: proszę pana, ja w pańskiej sprawie straciłem czas, mnie się należy 20 zł (Smiech ogólny). Ja mówię: a któż panu kazał, nic nie dam. Przestrzelski poszedł sobie, ale potem mnie napastował i dałem mu wreszcie tych 20 zł.

Przew: No a pan nie wysyłał Przestrzelskiego do żony.

Karp: Nigdy w świecie.

Następnie ponieważ Naszkiewiczowej jeszcze nie było i nie można było jej przesłuchać, więc tymczasem przewodniczący dał głos prokuratorowi, aby się oświadczył na wnioski dra Solańskiego, wczoraj uczynione co do nowych świadków i co do niezaprzysięgania kilku już powołanych.

Tym wnioskom sprzeciwił się prokurator, jako też badaniu tajemniczej sprawy uwięzienia Karpińskiego, o którem na dwa dni naprzód wiedzieli już jego znajomi i w którem niejasną rolę odgrywa ajent Przestrzelski.

Otóż prokurator stwierdził, że z jego polecenia policya miała zbadać bliżej stosunki Karpińskiego do jego klientów i znajomych i zapewne skutkiem tego polecenia właśnie ajent policyjny Przestrzelski kręcił się w tem towarzystwie na dwa dni jeszcze przed uwięzieniem Karpińskiego.

Dr. Solański odpowiedział prokuratorowi a dr. Lisiewicz poparł go co do niezaprzysięgania ajenta Przestrzelskiego, który ma składać zeznania także w sprawie Furmanówny.

Prokurator stanowczo nalegał na to, aby i Przestrzelskiego zaprzysiąc.

Następnie zaprzysiężono panią

Barbarę Naszkiewiczową

kobietę 86-letnią, średniego wzrostu, w wielkich piórach na kapeluszu — dzielną gospodynią, która w zastępstwie męża gospodarowała sama na folwarku. Również jak mąż nie wie, kto ich skrzywdził, ale wie, że ich skrzywdzono. Pewnie to Karpiński. Brylanty o których mówił Karpiński to o te — powiada Naszkiewiczowa — pokazując w uszach kolczyki ze szkła czeskiego, to są takie brylanty. (Smiech ogólny).

Przew: To pani się przed Karpińskim tylko tak chwaliła brylantami, ale naprawdę ich nie miała. Tak?

Naszk.: Tak jest.

Przew.: A serwis mieliście mieć jakiś drogi i mąż miał dużo wydawać za domem.

Naszk.: Serwis tośmy kupili za 300 zł, teraz jest zastawiony, a jeżeli mąż wydawał za domem, to każdy człowiek lubi przecie wypić (śmiech ogólny).

Żyliśmy zawsze skromnie.

Trybunał poszedł następnie na naradę i uchwalił nie decydować o zaprzysięganiu lub niezaprzysiężaniu Puffiego, Szaszkiewicza i Machniewskiego, a to aż do przesłuchania świadków Kwiatkowskiego, Nastarowskiego i innych, wezwanych świeżo z decyzyi przewodniczącego a na wniosek obrony Hessa i dr. Klaftena.

Przesłuchano tedy

Michała Domaradzkiego,

typowego Zamarstynowca, Rusina, średniego wzrostu z wąsami na pół łokcia, mleczarza i właściciela domu i korzennika, od którego Karpiński za swój podpis na wekslu za 500 zł. wziął 100 zł. lichwy.

Zima go odesłał do Karpińskiego, gdy raz mu potrzeba było pieniędzy, a Stach znowu ostrzegł go, że Karpińskiemu trzeba coś dać za to. I istotnie Karpiński podpisał mu weksel na 500 zł. — zaraz z własnej kieszeni wypłacił mu 380 złr. a 120 mówił, zostawia sobie za wyrobienie Domaradzkiemu kredytu w kasie.

Owych 120 zł. to nie miał być wcale procent. Drugim razem wziął Karpiński 200 zł. za wyrobienie tego samego kredytu a podpisał weksel na 1500 zł.

Inni także płacili Karpińskiemu za podpisy, a u Zimy miał łaski pewnie dlatego, że był „przypodchlibny, poszedł i w rękę pocałował i prosił i tak dostał".

Karpiński mawiał, że może komuś wyrobić i komuś zepsuć kredyt w kasie.

Przew. A Karpiński wystawnie żył, miał powozy?

Domaradzki: Ta, jeżeli tam miał wózek i konie, to mu widać było potrzeba.

Przew: A gdzież go tak zwykle można było zastać?

Domaradzki: Zwykle u Cynguta.

Przew: Tam on miał swoją kancelaryę? (Śmiech ogólny). A gdzież to ten Cyngut?

Domaradzki: Blisko kasy, tak ze czterdzieści kroków od niej.

Przew: A to mu niedaleko było z kancelaryi (śmiech jeszcze weselszy).

Dr. Solański: A powiedz mi pan, czy tak ogółem Karpiński pana wyzyskał, czy panu dogodność zrobił?

Domaradzki: Nie mogę powiedzieć, aby mnie wyzyskał, bo gdybym był wziął pożyczkę przez adwokata, albo u żyda, toby mnie było tak samo kosztowało.

(Po przerwie).

Przesłuchano dalej świadka

Ottona Meidingera

42 lat, emerytowanego maszynisty z Przemyśla, Meidinger wygląda na wojskowego na emeryturze, stracił w służbie oko i procesuje się z koleją o wynagrodzenie.

Przyszedł do Cynguta i zaproponował, aby Karpiński dał mu na weksel (który Meidinger przyniósł podpisany na 350 zł z terminem na 6 miesięcy) pieniądze. Karpiński chciał za ten weksel dać tylko 270 zł. i Meidinger się na to zgodził. Karpiński po chwili wybiegł do kasy i tam ten weksel zeskontował.

Meidinger pożyczkę ową zaciągał na codzienne potrzeby i dotąd jeszcze nie zapłacił na swój weksel ani centa, toteż kasa chce mu sprzęty w domu zlicytować.

Karpińskiemu wyrzucał nawet, że go obdarł i robił mu ten wyrzut na wyścigach, na których Karpiński raz i drugi na totalizatorze po 50 zł. wygrał. Na tę skargę odpowiedział Karpiński: E, to jeszcze nic, zresztą kto nie ma pieniędzy, niech się powiesi! (Ogólne oburzenie).

(Karpiński zaprzecza półgłosem świadkowi, na co Meidinger woła: Pan daruje, ja przysięgałem! Pan jesteś w moich oczach nic!)

Przew: Co to znaczy nic?

Meidinger: No, bo kto mówi człowiekowi, co ma rodzinę, żeby się powiesił, to jak to nazwać!

Przew. A pan wie jaki to procent 80 zł. od 350 zł.?

Meidinger: Nie wiem.

Przew: To coś więcej nad 50 prct.

Meidinger: Skarzymy się na żydów, a tegoby żaden żyd nie zrobił! (Wielka wesołość).

Potem dr. Solański zaczął dowodzić Meidingerowi, że Karpiński wcale nie wyzyskał, bo przecież Meidinger był emerytowanym maszynistą i jak sam przyznaje, nie dostałby na swój podpis ani centa, a tymczasem Karpiński dał mu na weksel 270 zł. i jeszcze teraz jest zaskarżony i kasa sobie na nim dług egzekwuje. Meidinger upierał się przytem, że został skrzywdzony. Na to sędziowie przysięgli zapytali go, czy jeszczeby się czuł pokrzywdzonym, gdyby Karpiński musiał za niego zapłacić weksel.

Meidinger (wśród olbrzymiej wesołości) No, wtedy nie miałbym do niego żadnej pretensyi.

Potem przysłuchano

Jana Stacha

ślusarza, który z okrągłości figury wygląda raczej na restauratora. Tłumaczył się, że już od 30 lat nie przysięgał i dlatego prosi o uwolnienie go od przysięgi. Prezydent tłómaczył mu, że świadczenie pod przysięgą jest obywatelskim obowiązkiem każdego człowieka. Na to Stach odparł wśród ogólnego śmiechu, że wcale nie jest obywatelem.

Potem zaczął bardzo szybko i dużo mówić, aż nań przewodniczący musiał krzyknąć wśród ogromnej wesołości obecnych: Tu nie ma targów, przysięgaj pan!

Jeszcze raz wzbudził Stach wesołość, gdy przed przysięgą zaczął się targować o to czy dwa, czy też trzy palce ma podnieść do przysięgi.

Po przebyciu tych wszystkich przeszkód oświadczył Stach, że katastrofa kasy pozbawiła go zajęcia, bo mu kazano dużo spłacać, a nie miał wiele roboty. Żyje teraz z odbieranych od dłużników wierzytelności.

Karpińskiemu, który mu podpisał dwa weksle razem na 5000 zł. sam ofiarował za eskont tych weksli 100 zł. I uważał tę opłatę za zupełnie naturalną, a nawet niezbyt wygórowaną.

Tylko za to ma żal do Karpińskiego, że Karpiński weksłu, jego danego mu raz do prolongaty, nie prolongował, lecz „zyszkuntował". Stach wypominał to Karpińskiemu, a Karpiński za to „wymówił" mu podpis u Zimy.

Stach zamiast Karpińskiego chciał dać Zimie swego brata, właściciela gruntu, ale Zima odparł, że gdy nie będzie podpisu Kardińskiego, to nic nie będzie.

Oprócz tego Karpiński jeden weksel na 315 zł. podpisany przez Szeremetę i Stacha a kupiony przez siebie zaintabulował na gruncie Stacha i Szeremety. Stach zaczął się prosić, więc Karpiński znowu ten weksel z hipoteki Stacha wyekstabulował, a zostawił intabulacyę tylko na domu Szeremety.

Za ten drugi weksel kazał sobie Karpiński zapłacić 40 zł., a i inni podobno Karpińskiemu płacili za podpisy.

Nie było to wyzyskiem, chyba dogodnością.

Karpiński na zeznania Stacha oświadczył, że one za nim przemawiają, bo choć tylko Stach coś posiada, a Szeremeta nic nie ma, to jednak wyekstabulował ze Stacha, a intabulacya na Szeremety realności, to tak jakby się intabulować „na proch na drodze". Gdyby chciał kogo wyzyskiwać, toby przecie tak nie postąpił.

Potem przesłuchano

dra Lona Klaftena

42 lat. kandydat adwokacki z kancelaryi adwokata dra Landesbergera, doradcy prawnego Karpińskiego.

Do kancelaryi Landesbergera chodził często po radę Karpiński, który wskutek tego, że wtrącony został do więzienia śledczego, poniósł duże straty na majątku.

Zresztą dr. Klaften nic decydującego nie powiedział.

Przesłuchano dalej świadka

Stanisława Hessa,

39 lat, piekarza lwowskiego, człowieka wysokiego, jak przystoi na piekarza, rumianego, słowa stanowczego i donośnego, który się znał z Karpińskim od lat 5, ale zdaleka, aż raz się lepiej poznali na piwie. Hessowi Karpiński dawał podpisy na wekslach z czystej grzeczności. Karpiński zrazu nie chciał mu podpisywać, mówiąc, że za dużo już podpisywał, ale potem przecie podpisał. Naszkiewicz radził Hessowi czekać aż sobie Karpiński podpije i wtedy mu coś obiecać a gdy Karpiński da raz słowo, to go już dotrzyma. Hess tego nie zrobił, ale Karpińskiemu przecież obiecał 300 zł za podpis. Karpiński nie chciał i tak, ale po trzech dniach namysłu przecież podpisał.

A nawet rzekł: nie chcę od ciebie nic, nie chcę cię krzywdzić.

Z wekslem na 1500 zł. raz mu Karpiński niespodziankę zrobił, bo poszedł z nim do Zimy i tam już było wszystko przygotowane do podjęcia pieniędzy na ten weksel. Zima wówczas rzekł do Hessa: o, bądź pan tak punktualny jak Karpiński, to będziesz pan miał kredyt.

Skąd Karpiński miał takie wielkie zachowanie u Zimy, tego Hess nie wiedział — być może, że to był skutek zbytniego ugrzecznienia. Karpiński mianowicie całował w rękę Zimę.

Hessa w Wielki Czwartek uprzedził Machniewski, że Karpiński będzie aresztowany, ale jeżeli da 200 zł. to będzie wolny. Hess pojechał do Karpińskiego i opowiedziawszy mu to, dodał, że najlepiej nic nie dawać, bo jeżeli jest naprawdę nakaz aresztowania, to mu nie pomoże ani 200 ani 1000 zł.

Nazajutrz znowu Machniewski wspomniał Hessowi o 200 zł. za uwolnienie Karpińskiego i po południu w kawiarni, już wspominali o tem znajomi, iż Puffi daje 25 zł. za głowę Karpińskiego.

Machniewski niewyraźną w tem grał rolę, bo raz nibyto domagał się zwrotu swoich 200 zł., a drugim razem wyglądało tak, jakby chciał wymusić 200 zł.

Hess znał Karpińskiego jako człowieka bardzo słownego, uczynnego i pracowitego — ale głupiego, bo mógł tyle nabrać z kasy, co inni, a wziął tylko 60.000 zł. (Ogromne poruszenie w sali).

Co do Patkiewicza, którego wedle prokuratora miał Karpiński oszukać, Hess jest przekonania, iż Patkiewicz jest mędrszy od Karpińskiego, więc chyba mu się nie mógł dać złapać.

Karpiński grał na wyścigach, ale i Hess grał, bo gra na nich już od lat 25. Pierwszego dnia wygrali w sześciu biegach paręset zł, bo mieli informacye od niejakiego Fiołka, który znowu podobno od jakiegoś hrabiego miał informacye.

Przesłuchano następnie świadka

Jana Mieleckiego

39 lat, lwowskiego majstra stolarskiego, który miał weksli w kasie na 12.000 zł., ale je już spłacił. Pożyczkę tę wziął za poręką Karp. Za swoje podpisy wziął Karpiński 500 zł.

Mielecki to człowiek spokojnego temperamentu, bardzo rozważny i ostrożny w słowach. Mimo to stanowczo twierdzi, że to Karpiński od Puffiego żądał 50 zł. od 1000 za które podpisuje, a Puffi nie obiecywał tego Karpińskiemu.

Mielecki też był świadkiem, jak Karpiński pożyczał Domaradzkiemu 380 zł. na weksel na 500 zł.

Potem odroczono rozprawę do piątku g. 8 rano.

KRONIKA.

Lwów d. 26 Października.

Namiestnik hr. Piniński wczoraj wieczorem powrócił do Lwowa.

P. Henryk Melcer wyjechał do Łodzi, gdzie prawdopodobnie zdecyduje się objąć dyrekcyę towarzystwa muzycznego. Lwów postrada znakomitego artystę a Łodź na całej awanturze w lwowskim swiatku muzycznym zyska.

Obchód Chopina we Lwowie. Dziś o 10 godz. rano odbyło się w katedrze łacińskiej żałobne nabożeństwo za Chopina. Dyr. Jarecki grał na organach, a śpiewała pięknie p. Pawlików Nowakowska i chór „Echa" („Requiem" Galla).

W piątek odbędzie się uroczysty koncert ku czci Chopina w sali Domu Narodnego. P. Henryka Melcera, który wieczorn tego grać nie może, zastąpi świetny pianista p. Teodor Pollak. Reszta biletów (dochód przeznaczony jest na pomnik Chopina we Lwowie) jest do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Awans listopadowy w armii. *N. W. Tagblatt* donosi, że przy tegorocznym awansie listopadowym w armii, który będzie 27 bm. ogłoszony, mają zostać mianowani zbrojmistrzami komendanci korpusów: fmp Schwitzer v. Bayersheim w Temeszwarze i fmp. Fiedler we Lwowie.

Z kolei. Zastępcą dyrektora ruchu kolei państwowych w Krakowie został p. Karol Szukiewicz ze Stanisławowa a jego miejsce w Stanisławowie jako zastępcy dyrektora zajął starszy inspektor ze Lwowa p. Gustaw Geyer.

Konsekracya nowych dzwonów do lwowskiej katedry łacińskiej odbyła się w środę. Dokonał jej ks. biskup Weber w asystencyi duchowieństwa katedralnego nadając największemu dzwonowi, ważącemu bez serca 37 cetn. a fundowanemu przez ks. arcybisk. Karola Hryniewieckiego, imię Karola, drugiemu Jana Chrzciciela, trzeciemu Feliksa a najmniejszemu na cześć ks. arcybiskupa Morawskiego, nadał imię Seweryna. Pozostałe trzy dzwony fundowała lwowska kapituła z funduszów kościelnych. We czwartek ze świtem rozpoczęto dzwony te windować na wieżę katedralną pod kierunkiem budowniczego Senaczka i montera z Wiener Neustadt, gdzie były odlewane. Pierwszy raz zabrzmią w dzień Wszystkich Swiętych.

Lichwiarska pijawka. Od trzech dni już toczy się w małej sali lwowskiego sądu karnego przed przysięgłymi proces karczmarza z Wójtowszczyzny koło Niemirowa, 45-letniego Abrahama Grafa. Tło tej rozprawy—niestety dość częste: zbrodnie oszustwa i lichwy a ofiarami włościanie okoliczni. Akt oskarżenia zarzuca Grafowi aż 8 wypadków oszustwa a 7 lichwy. Rozprawę prowadzi radca Philipp, oskarża prokurator Schneider a bronią dr. Dwernicki i dr. Herzig. Znamienną jest manipulacya, zapomocą której Graf zdołał popełniać swe oszustwa. Skarżył mianowicie włościan, którzy kiedyś coś od niego pożyczyli, o zwrot znacznie większych kwot, podlegających jednak prawie tylko postępowaniu drobiazgowemu tj. poniżej 50 zł. a w sądzie albo groźbami wymuszał ugodę, albo też uzyskiwał wyroki zaoczne. Te ostatnie praktyki udawały mu się wtedy, gdy włościan z pod Niemirowa, i przyzwyczajonych do tegoż sądu skarżył do sądu w Rawie, wobec czego pozwany się nie jawił na terminie i sprawę przegrywał. W dodatku akt oskarżenia podejrzywa Grafa, iż do ugody przedstawiał jakieś inne osoby. Do rozprawy wezwano przeszło 30 świadków. Graf pozostawał za kaucyą na wolnej stopie, ponieważ zaś doszło do wiadomości sądu, iż Graf wszystko wysprzedaje w celu ucieczki z kraju, przeto go wczoraj uwięziono. Rozprawa potrwa prawdopobnie do soboty

Nowy gmach kahału we Lwowie. We czwartek w południe otworzono we Lwowie świeżo wybudowany gmach kahału, nazwany urzędowo „izraelickim domem gminnym" na ulicy Bernsteina. Uroczystość otwarcia odbyła się okazale. W obszernej sali zboru, nadzwyczaj misternemi sztukateryami zdobnej, której ściany zdobi obraz Styki „Prorokini Hulda" i „Józef między braćmi", zebrało się około 300 uczestników, między tymi członkowie kahału, żydowscy radni, reprezentanci stowarzyszeń żydowskich akademickich, oraz prezydent miasta Małachowski z sekretarzem Dziubińskim. Otwarcie rozpoczęło się modłami, odprawionemi przez rabinów Schmelkesa i Cara, jakoteż starszego kantora Halperna, przy wtórze psalmów „Mismor-Schir" i „Haleluja" odśpiewanych przez kahalników, umieszczonych na galeryi. Stamtąd też przypatrywały się liczne panie uroczystości.

Następnie przemówił dr. Byk. Podziękowawszy członkom żydowskiej gminy wyznaniowej za ich ofiarność w wystawieniu nowego domu kahalnego, wykazywał cele kahału, który ma zarówno współwyznawcom przynosić pożytek, jak krajowi i społeczeństwu, pomimo nawet obecnego wrogiego przeciw żydom usposobienia. Żydzi mają nadzieję w lepszą przyszłość i dlatego chcą spełniać gorliwie obowiązki obywatelskie, choć różnić się będą wyznaniem. Nie wzdychają oni ani za Syonem ani za Palestyną, choć czują dla tych miejsc pietyzm, ale te wspomnienia są bez aktualnego znaczenia.

Żydowska gmina wyznaniowa nietylko chce mówić po polsku, ale też i po polsku czuć i myśleć. Przemówienie swe zakończył podziękowaniem gościom za przybycie, poczem wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Po hymnie cesarskim, który odegrała orkiestra sierót żydowskich, dr. Gottlieb wypowiedział podziękowanie p. Bykowi, jako prezesowi kahału i innym członkom za przyczynienie się do rychłego ukończenia budowy nowego gmachu

Nagłą śmiercią umarł we środę we Lwowie adjunkt izby obrachunkowej magistrackiej Władysław Łabowski liczący lat 52.

Samobójstwo w armii. W nocy z wtorku na środę powiesił się w lwowskich koszarach im. ces. Ferdynanda na ulicy Gródeckiej artylerzysta rekrut, żyd, niewiadomego jeszcze nazwiska. Zwłoki jego znaleziono około godz. 4 w miejscu ustępowem.

Na stare cmentarzysko natrafiono w środę podczas kopania wodociągów na placu św Teodora we Lwowie, nieopodal miejsca, gdzie przed laty stał kościół pod wezwaniem tego świętego. W środę wydobyto z ziemi około 30 czaszek ludzkich, a miejski lekarz dr. Legieżyński skonstatował, iż te resztki ludzkie pochodzą z przed lat dwustu. Znalezione kości pochowano na cmentarzu Janowskim.

Strasznego poparzenia doznała w środę służąca Klotylda Meternianka na Bajkach l. 5 wskutek własnej nieostrożności. Nalewając nafty do lampy, rozlała ją po podłodze a chcąc ją stamtąd wywabić, zapaliła. Zapaliły się przy tem na niej samej suknie i poparzyły ją tak ciężko, że życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Z ruchu wyborczego. P. dr. Antoni Benis zrezygnował z kandydatury o mandat poselski do Rady państwa z okręgu Biała-Wieliczka-Nowy Sącz. Komitet lokalny w N. Sączu postawił większością jednego głosu kandydaturą prezydenta tamtejszego sądu p. Edwarda Kostki. Naturalnie nie jest to decydującem, bo potrzeba jeszcze zgody komitetów w Białej i Wieliczce, które poprą raczej kandydaturę dr. Wilhelma Bindera.

Komitet powiatowy rawski uchwalił 36 głosami przeciw 11 przedstawić komitetowi centralnemu jako kandydata na posła do sejmu z rawskiej małej posiadłości p. Władysława Górkę, burmistrza miasta Rawy, kandydata notaryalnego; 11 głosów padło na p. Tadeusza Żelechowskiego, właściciela dóbr.

Komitet centralny odbędzie dla sprawy tej posiedzenie w piątek 27 bm. o godz. 4 po południu.

Partya antisemicka w Krakowie rozlepiła plakaty zapraszające na zgromadzenie w sali hotelu Saskiego, mające się odbyć w piątek 27 bm. celem omówienia i podpisania przez posłów Sokołowskiego i Weigla interpelacyi dr. Byka w sprawie morderstwa w Polnej. Zaproszenie na zgromadzenie to podpisało 9 starszych cechów krakowskich.

Otwarcie kolei Chabówka—Zakopane. Telegrafują nam 25 bm. z Chabówki: Pierwszy pociąg kolei lokalnej przybył do Zakopanego regularnie i szczelnie zapełniony. Uroczystości otwarcia nie było, oprócz mszy świętej, zamówionej przez cały personal kolejowy a odprawionej o godzinie siódmej rano w Zakopanem na intencyę szczęśliwego ruchu. W uroczystem nabożeństwie wzięli udział delegaci ministerstwa kolejowego, dalej kolejowego kierownictwa i przedsiębiorstwa osoby. Jazda odbyła się przy pięknej pogodzie, podróżni zachwycali się czarującym widokiem Tatr aż do działu wód w Sieniawie, pociąg powitała serdecznie ludność okoliczna na wszystkich stacyach. Przedsiębiorca budowy radca Ziembicki i krajowe biura kolejowe wywiązali się znakomicie z trudnego zadania tak, że kolej ta jest wysoce interesującą, nie tylko dla turystów ale także dla fachowców.

Uwięzienie. Prócz adw. dr. Boreckiego uwięziono w Delatynie także jego pisarza Zinsa, jako podejrzanego o współudział w oszustwach.

Oskarżeni Borecki i Zins wyszukiwali takich włościan, którzy swe grunta sprzedali a nowonabywcy zaniedbali zaintabulować się jako właściciele. Naturalnie ciemni chłopi brali co bądź, bo już raz pieniędzy za grunt dostali, podpisywali akt notaryalny sprzedaży i kupna a Borecki i Zins intabulowali albo siebie, jako właścicieli, albo Antoninę Kotyl.

Pianista Leszetycky zamierza przenieść się z Wiednia do Wiesbadenu na stałe mieszkanie.

Zmarli. Z Wiednia telegrafują: Wielki przemysłowiec, członek Izby panów br. Leitenberger zmarł 26 bm. w nocy w Josefsthal.

Deklaracya p. Jaworskiego

i rzekome nieporozumienia w Kole.

Wiedeń 25 października.

(Od naszego sprawozdawcy parlamentarnego).

(*t*) Złożona dziś w izbie poselskiej deklaracya posła Jaworskiego w dyskusyi nad programem nowego rządu hr. Claryego, jest wynikiem dwudniowych rozpraw Koła polskiego nad pytaniem, jakie stanowisko należy zająć reprezentacyi naszego kraju wobec teraźniejszego rządu.

Cała izba słuchała z wytężoną uwagą słów sędziwego przewódzcy Koła polskiego. Posłowie wszystkich stronnictw ścisnęli się nieprzebitą masą w około niego, ażeby nie uronić z jego przemówienia ani słówka. Nie był to popis oratorski, który jednych zachwyca, drugich oburza, ale słuchacze wiedzieli, iż to, co mówi polski mąż stanu, jest wyrazem głęboko rozważonego postanowienia grona mężów, umiejących swoje zamiary przeprowadzić w czyn z siłą — a zręcznie i wytrwale!

I dlatego to reprezentanci wszystkich stronnictw, zarówno przychylnych nam, jak i wrogich, słuchali z wytężoną uwagą każdego zdania p. Jaworskiego.

Oświadczenie p. Jaworskiego jest niemal zupełnie identyczne ze stanowiskiem, jakie *Gazeta Narodowa* zajęła bezzwłocznie po utworzeniu gabinetu hr. Claryego. P. Jaworski wypowiedział, że Koło polskie odmawia zaufania obecnemu rządowi, dalekiem jest jednak od jakiejś awanturniczej polityki opozycyjnej. Owszem, wyraźnie deklaracya p. Jaworskiego zaznacza, iż Koło polskie, jak zawsze, tak i w przyszłości będzie z całą gorliwością współdziałało we wszystkiem, co dla wzmocnienia mocarstwowego stanowiska monarchii i dla dobra państwa, jak niemniej także poszczególnych krajów koronnych jest potrzebnem. Potępia jednostronne zniesienie rozporządzeń językowych w Czechach, dokonane pod presyą jednej ze stron spornych, z pogwałceniem drugiej, która niejednokrotnie objawiła dobrą wolę do załatwienia sprawy w drodze ugodowego porozumienia.

Jednym z najsilniejszych ustępów mowy p. Jaworskiego jest wykazanie olbrzymich szkód, jakie wyrządziło państwu, powadze parlamentu i parlamentaryzmowi w o

góle trzyletnie zatamowanie działalności Izby przez obstrukcyę.

O ile podczas mowy p. Jaworskiego panowała w sali niebywała cisza — tak zawrzało w niej, skoro przestał mówić. Posłowie, każdy w swojej grupie, zaczęli rozbierać poszczególne jej ustępy, i dobra chwila minęła, zanim prezydent zakończył tą mimowolną przerwą w dyskusyi, udzielając głosu następnemu z kolei mowcy.

Członkowie opozycyi galicyjskiej: dr. Okuniewski, Stapiński i ruski socyalista, dr. Jarosiewicz, próbowali dawną metodą oczerniać przed Niemcami swój kraj rodzinny, wygadując niestworzone rzeczy na panujące w Galicyi stosunki. Efekt, jaki teraz wywołują w Izbie tego rodzaju napaści, jest bardzo mizerny: po prostu, nikt ich nie słucha. Podczas obstrukcyi sprawiało Niemcom ujadanie polskich secesyonistów na Koło polskie ogromną uciechę, teraz jednak, gdy oddają się nadziei, że wiadoma trójka zapędzi pewnego pięknego poranku Koło polskie w objęcia lewicy, słuchają Niemcy wywodów pp. Okuniewskich, Stapińskich i Jarosiewiczów tak obojętnie, jak się słucha — szczekania psa za oknem.

Przy zdarzonej sposobności muszę sprostować uparcie i systematycznie przez niemiecką prasę centralistyczną szerzone wieści o jakiejkolwiek niezgodzie czy to w łonie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, czy w Kole samem. Ciągle czytamy o jakiejś niby rywalizacyi pomiędzy dwoma kierującymi polityką Koła mężami stanu: panem Jaworskim i panem Bilińskim. Raz Biliński (czy „Biliński-Gruppe“, jak się wyraża *Neue freie Presse* i *Słowo*) ma być za przejściem Koła do ostrej opozycyi, a Jaworski go miarkuje i powstrzymuje, — to znów sędziwy p. Jaworski przedstawiany bywa jako zapalony zwolennik czeskiej opozycyi, którego znów Biliński powstrzymywać musi.

Nie ma w tem wszystkiem ani słowa prawdy, gdyż pomiędzy wszystkimi członkami komisyi parlamentarnej Koła polskiego panuje ścisła zgodność i działają oni zawsze w najzupełniejszem porozumieniu.

Co się zaś tyczy Koła całego, to z natury jego organizacyi wynika, iż skoro rozmaite stronnictwa są w niem reprezentowane, panuje też rozmaitość zdań w jego rozprawach. Ale właśnie to stanowi najcenniejszy przymiot jego ustroju, że przy pełnem poszanowaniu swobody zdania każdego z jego członków i stronnictw w rozprawach, — uchwały jego zapadają jednomyślnie, a to nie, jak *Kuryer Lwowski* utrzymuje, wskutek jakiegoś terroryzmu, ale jako logiczny wynik rozumnej wymiany zdań, która po wyświeceniu i uchyleniu wszystkiego, co jest partykularyzmem, doprowadza w drodze swobodnego porozumienia wszystkie wypowiedziane zdania do wspólnego mianownika — do wspólnie i zgodnie, zazwyczaj jednomyślnie powziętej uchwały.

Tak było zawsze, tak jest i teraz. W tem leży tajemnica siły i wpływu Koła, która podziw i zazdrość budzi nawet u wrogów naszych.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 26 października.

Komitet wykonawczy stronnictw prawicy uchwalił jednogłośnie na wczorajszem posiedzeniu zalecić klubom, aby uchwały swoje co do stanowiska wobec każdej akcyi rządowej a nie mniej i co do formalnego postępowania poszczególnych klubów poprzednio poddawały rozpatrzeniu komitetu wykonawczego całej prawicy, a ewentualnie komitet ten poweźmie w każdym takim wypadku uchwałę.

Demonstracye czeskie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Praga 26 październnika.

Z Jiczyna, Pardubic, Rakonic z Kostjelca nad Orlicą i z Pecka donoszą o demonstracyach, które spowodowały interwencyę policyi i żandarmeryi, przyczem jednak nie przyszło do zajść poważniejszych. Z kilku miejscowości donoszą o tłuczeniu szyb w domach żydowskich.

Holeszów 26 października.

Z okazyi pogrzebu trzech zabitych, zgromadził się tłum złożony mniej więcej z 3000 osób. Wojsko wystąpiło i nie dopuściło do demonstracyi. Podczas rozpraszania tłumu raniono jedną osobę.

Berno mor. 26 października.

O przedwczorajszych zajściach w Wsetinie nadchodzą w dalszym ciągu następujące wiadomości: Tłum złożony z 600 do 800 osób należących przeważnie do najniższych warstw ludności, przeciągał wieczorem krzycząc i hałasując ulicami miasteczka, tłukł szyby w oknach mieszkań żydowskich, wpadał do niektórych domów, niszczył sprzęty domowe a niektóre domy obrzucał kamieniami.

Na żandarmów, którzy usiłowali przywrócić porządek, ciskano kamieniami, przyczem jednego żandarma zraniono w głowę.

Gdy wezwania do rozejścia się nie poskutkowały, żandarmerya dała ognia. Dwóch ekscedentów padło trupem na miejscu, dwóch otrzymało ciężkie rany a 15 lekkie. Tłum rozprószył się wprawdzie, lecz wkrótce zebrał się nanowo i począł obrzucać ponownie żandarmów kamieniami. Dano nawet do nich trzy strzały, które na szczęście nikogo nie ugodziły. Dopiero gdy starosta pojawił się na miejscu zaburzeń w asystencyi wojskowej składającej się z pół kompanii piechoty, tłum się rozprószył, a było to już po północy. Aresztowano dwóch ekscedentów.

Berno mor. 26 października.

Tłum złożony z wyrostków i młodzieży wyruszył wczoraj wieczorem z przedmieścia Koenigsfeldu ku miastu został jednakże pod rogatkami miejskiemi powstrzymany przez policyę i rozprószony. Żandarmerya rozpędziła następnie demonstrantów na samem przedmieściu, gdzie wytłuczono szybę wystawową w pewnym sklepie i szyby w wagonie przejeżdżającego właśnie pociągu lokalnego.

Rada państwa.

(„Tel. Gaz. Nar.“)

Wiedeń 26 października.

Na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej po p. Jaworskim zabrał głos p. Türk. Oświadczył się za oddzieleniem Galicyi od Austryi i powiedział, że jego stronnictwo nie będzie wprawdzie robiło obecnemu rządowi, który okazuje dobrą wolę, takich trudności, jak gabinetom hr. Badeniego i hr. Thuna, w żadnym wszakże razie nie przestanie być radykalnym narodowym przedstawicielem ludu niemieckiego. Niechaj młodoczesi robią obstrukcyę, której następstwa muszą wziąć na siebie. Gdyby swojem postępowaniem doprowadzili do wojny domowej pomiędzy Niemcami a Czechami w Czechach, na Morawie i Śląsku, w takim razie niezawodnie wkroczyłyby w granice austryackie pułki pruskie. (Oklaski u Schoenererowców. Bianchini woła: „No, a co z Rosyanami?“ P. Kittel: „Ci nie pospieszą wam na pomoc.)

P. Jarosiewicz ubowolewał, nad tem, że z oświadczenia rządowego nie można wyrozumieć, jakie zajmuje rząd stanowisko w obec ludu ruskiego w Galicyi, a było to potrzebnem ze względu na gwałtowne zarzuty, jakie podnoszono na poprzednich trzech sesyach przeciw rządowi krajowemu w Galicyi i częściowo przeciw większości.

Raz przecie należy także i w Galicyi zapewnić powagę i poszanowanie ustawom austryackim. Uskarżał się w końcu na ucisk ludu ruskiego w Galicyi i na gwałty, jakich miano się dopuszczać podczas wyborów.

Poseł Palffy oświadczył w imieniu wielkiej czeskiej własności, iż wskutek bezwarunkowego zniesienia rozporządzeń językowych wyrządzono wielką krzywdę narodowi czeskiemu. Przez to naruszono zasadę równouprawnienia i sprawiedliwości. (Oklaski u Młodoczechów). Droga na jaką obecnie wszedł rząd nie prowadzi z pewnością do trwałego uporządkowania miejscowych stosunków.

Rząd, który dopuścił się podobnego bezprawia nie może być uważany na neutralny. Chociaż mowca nie zapoznaje dobrych zamiarów rządu, to przecież zdaniem jego rząd, który u samego wstępu tak bardzo utrudnił dzieło porozumienia, nie posiada potrzebnych przymiotów do utrwalenia pokoju narodowego.

Silnem i niewzruszonem — mówił dalej hr. Palffy — jest poczucie naszych obowiązków dla cesarza i państwa, mam jednakże to głębokie przekonanie, że taka tylko próba w duchu przeprowadzenia porozumienia mogłaby liczyć na powodzenie, którąby opierała się w pierwszym rzędzie na wzajemnem poszanowaniu praw.

Poseł Stapiński oświadczył, że polskie stronnictwo ludowe nie wierzy zgoła słowom rządu. Jego stronnictwo domaga się rzetelnego i ścisłego poszanowania ustaw przedewszystkiem w Galicyi, gdzie prawo i ustawy są o tyle tylko wykonywane, o ile są na rękę panującej klice i faworyzowanym przez nią jednostkom.

Mowca dał obraz okropnej nędzy, w jakiej znajdować się ma lud galicyjski i mniema, że tylko w zdemokratyzowaniu wszystkich socyalnych urządzeń można upatrywać przyszłość społeczeństwa. Należy tedy występować bezwzględnie przeciw wszelkim feudalnym i klerykalno-reakcyjnym tendencyom. Tylko taki rząd, któryby był gotów działać z podobnego stanowiska, mógłby zdobyć sobie zaufanie polskiego stronnictwa ludowego.

Poseł Stransky powiedział, że dzień w którym zniesiono rozporządzenia językowe, jest dniem hańby dla Austryi. Dzień 17 października, ten czarny wtorek może stanąć godnie obok dni, w których poniesione zostały klęski pod Solferinem i Koenigraetzem (oklaski u młodoczechów).

Nie mozna oskarżać obstrukcyi, lecz rząd, który przed tą obstrukcyą złożył broń. Hr. Clary jest wogóle tylko pokrywką, po za nim stoi hr. Gołuchowski. (Oklaski u młodoczechów). Dla narodu czeskiego ma w pierwszym rzędzie znaczenie jego stosunek do państwa austryackiego. Stosunek ten wskutek zniesienia rozporządzeń językowych został silnie nadwerężony. W dalszym ciągu Stransky atakował gwałtownie ministra sprawiedliwości, przyczem lewica ciągle mu przerywała.

Bez uznania zasady większości — mówił dalej Stransky — nie może w tej izbie zapanować spokój i porządek. Czesi czują się głęboko dotkniętymi w swojem uczuciu dynastycznem, które tak silnie u nich jest rozwinięte. Powaga władzy państwowej i zasada parlamentarnej większości doznały gwałtownego naruszenia. Nagroda, jaką uzyskała obstrukcya, musi pobudzić i Czechów do polityki obstrukcyjnej. (Huczne oklaski u młodoczechów)

Poseł Łupuł oświadczył, że dla klubu rumuńskiego przewodniemi są dwie zasady: zupełna autonomia wszystkich królestw i krajów i jak największe równouprawnienie wszystkich ludów i narodów. Rumuni będą oceniali i sądzili rząd wedle jego czynów a nie słów i użyczą mu swojego poparcia w tych wszystkich jego zabiegach, które będą miały na celu wytworzenie należycie uporządkowanych stosunków parlamentarnych.

P. Malfatti, Włoch, powitał z zadowoleniem przyrzeczenie rządu, iż ściśle będzie przestrzegał konstytucyi i zachowa się neutralnie. Zniesienie rozporządzeń językowych uważają posłowie włoscy za rzecz prawidłową. Włosi nie zajmą bynajmniej wobec dzisiejszego rządu nieprzyjaznej postawy.

P. Kathrein wypowiedział mowę przyjazną dla rządu i oświadczył, że rząd ma spełnić dwa zadania: rozwiązać kwestyę językową i zaspokoić pilne potrzeby państwa. — W spełnieniu tych zadań stronnictwo mowcy będzie rząd popierało.

Po krótkiej mowie Fochlera wybrano komisyę prasową dla stempla dziennikarskiego, poczem prezydent zamknął posiedzenie.

Następne posiedzenie w czwartek.

Wiedeń 26 października.

Izba uchwaliła na środowem posiedzeniu na wniosek deputowanego Russa przekazać przedłożenie w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego z zaniechaniem pierwszego czytania komisyi prasowej.

Do prezydyum Izby nadeszło pismo sądu powiatowego w Tarnowie z żądaniem zezwolenia na sądowe ściganie posła Winkowskiego.

Pp. Jaworski, Biliński i towarzysze wnieśli interpelacyę z powodu niesankcyonowania uchwalonej przez sejm galicyjski zmiany krajowej ordynacyi wyborczej.

Dep. Jarosiewicz interpelował z powodu niewłaściwego rzekomo wykonywania przez starostwo w Tłumaczu ustawy o stowarzyszeniach.

Do deputacyi kwotowej zostali wybrani: Janda, Jaworski, Kathrein, Menger, Prade, Povse, Schwegel, Maks Zedwitz, D. Abrahamowicz, Forszt.

Wiedeń 26 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu minister skarbu wniósł przedłożenie o regulacyi płac sług państwowych, która to sprawa potrzebuje jeszcze aprobaty parlamentu. Socyalista Berner i towarzysze postawili interpelacyę w sprawie krwawych zajść na Morawach, szczególnie w Holeszowie i Wsetinie. Interpelanci zapytują, jakie środki myśli zastosować rząd, aby zapobiedz rozlewowi krwi i domagają się nagłego traktowania sprawy.

Następnie przedsięwzięto wybory komisyjne, poczem nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad programem rządowym. Zabrał głos młodoczech **K r a m a r z**, a zaledwie parę słów wygłosił, lewica demonstracyjnie opuściła salę.

P. Kramarz dowodził, że zniesienie rozporządzeń językowych jest zbrodnią, popełnioną na narodzie czeskim. Po nagłej zmianie systemu, stronnictwo nie może mieć zaufania do rządu. Wobec tego, młodoczesi wytrwają na stanowisku dotychczasowem, i prowadzić będą aż do końca walkę z całą bezwzględnością. (Oklaski na ławach młodoczechów).

Gdy Kramarz skończył Niemcy powrócili do sali, poczem zabrał głos Kroat poseł **B i a n k i n i** i mówił najpierw po kroacku a potem po niemiecku. Oświadczył on, iż uważa za swój obowiązek powiedzieć, że Kroaci nadal dążyć będą do połączenia wszystkich Kroatów pod berłem habsburskiem. Dalej mowca oświadczył się za zjednoczeniem Kroacyi z Dalmacyą i uskarżał się, że języki słowiańskie nie są tak faworyzowane w Dalmacyi jak niemiecki, albo włoski. Sejm dalmacki od lat 14 nadaremnie domaga się sprawiedliwego załatwienia tej sprawy, ale nadaremnie Kroatom brak w duchu narodowym tego pokroju ludzi, jakich mają Niemcy w Wolfie i Schenererze.

Dalej podnosił mowca (wśród ciągłych przerywań Wolffa) zarzuty przeciw systemowi rządowemu w Dalmacyi. Konstytucya — mówił — dla Dalmacyi jest tylko próżnem słowem (Wołania na lewicy: „Od czegóż macie § 14“) jedynie podatki są dla nas faktem. Ponieważ oświadczenie rządowe przejęte jest na wskróś duchem centralistycznym, ponieważ dalej rząd swoją działalność rozpoczął od aktu niewdzięczności względem braci Czechów, przeto Kroaci zwalczać go będą wszelkimi przez konstytucyę dozwolonymi środkami.

Z kolei przemówił poseł **Z a c z e k**.

Atakując rząd, oświadczył, że obecna zmiana systemu równa się sankcyonowaniu rewolucyi w parlamencie, który nie ma ani u góry ani u dołu poważania. Krew przelana, podczas ostatnich zajść w Czechach i na Morawach, spada na tych, którzy rewolucyę w parlamencie praktykowali. Mowca twierdzi dalej, że spokój nastać może dopiero wtedy, gdy wszystkie narodowości postawione zostaną na równi z Niemcami.

Obecna walka tworzy smutną epokę w historyi Niemców. Polityka krwi i żelaza, jaką uprawiał Bismark, jest największem nieszczęściem stulecia, bo polityka ta zabija wszelką sprawiedliwość. (Huczne oklaski u młodoczechów). Naród czeski żąda tylko tego, co mu się z prawa należy, chce dojść do porozumienia nie drogą gwałtów, lecz przez działanie pokojowe. Mimo panującego przesilenia mowca nie traci wiary, że porozumienie między Czechami i Niemcami zostanie osiągnięte i że zaświta era pokoju narodowościowego w Austryi. (Huczne oklaski u młodoczechów).

Hr. Stuergk z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności wnosi zamknięcie dyskusyi. Ironiczne okrzyki podnoszą się z ław czeskich. Wniosek Stuergka 168 głosami przeciw 115 odrzucono.

Z kolei przemawiał p. Daszyński. Zwraca uwagę rządu, że strzelaniem na Morawach ładu nie zaprowadzi. Prawda, że ludzi, do których strzelano, są od dłuższego czasu rozagitowani, ale tak młody gabinet, jak obecny, nie powinien tyle krwi nosić na sobie. Nawet z południowej Afryki nie nadchodzą tak krwawe sprawozdania, jak z Moraw. Mowca uznaje, że rząd wobec wzburzonej ludności znajduje się w trudnem położeniu, atoli wie także, iż bardzo wiele zawiniła tu głupota starostów.

Rząd nie powinien patrzeć na rzeczy tylko oczami starostów. My socyaliści — oświadcza p. Daszyński — stoimy do dyspozycyi panom z Czech i Moraw, jeżeli chcą wystąpić przeciw dalszemu przelewaniu krwi, ale dla nas krew niemiecka jest równie warta, jak czeska i polska.

Mowca polemizował dalej z p. Zaczkiem i uczynił młodoczechom zarzut, że nie chcą podpisywać najsprawiedliwszych wniosków, wychodzących z inicyatywy socyalistów. Dalej polemizował Daszyński z wczorajszą mową p. dra Stranskyego, przyczem młodoczesi przerywali mu gwałtownymi wykrzyknikami. Oświadczenie Stranskyego o zmyśle wolnościowym i patryotyzmie młodoczechów jest zdaniem Niemców obłudą. Czesi w okresie ostatnich $2\frac{1}{2}$ lat — powiada Daszyński — kiedy mieli władzę w ręku, nic nie zyskali, tylko stracili honor i szacunek ludności.

Większość nie jest wcale tak silna, jak to przedstawia p. Stransky. Historya ustawy o płacach sług państwowych dowodzi tego najlepiej. Mowca przypomina chwilę, kiedyto pp. Abrahamowicz i Kramarz wśród gromkich oklasków z ław młodoczeskich wprowadzili policyę do Izby. (Gwałtowne protesty u Młodoczechów. W sali panuje wrzawa. Wiceprezydent Piętak dzwoni i prosi o spokój). Te wasze protesty — woła Daszyński do Młodoczechów — jeśli świadczą, że się tego dziś wypieracie, uważam za pierwszy krok do poprawy.

W dalszym ciągu p. Daszyński napadał jeszcze kilkakrotnie na Młodoczechów i powiedział: Jeden z najlepszych między wami dr. Kaizl stracił tu honor i zainaugurował nieszczęsną erę § 14.

Koło polskie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 26 października.

Na posiedzeniu Koła polskiego, które odbyło się przed posiedzeniem Izby uchwalono na wniosek Dawida Abrahamowicza polecić sekretaryatowi Koła, aby sprostował doniesienie *Słowa polskiego*, jakoby na poufnem posiedzeniu Koła postawiono wniosek o wyrażenie nieufności kierownictwu Koła.

W sprawie uwięzionego w Rosyi akademika Wojnara polecono interweniować posłom: Milewskiemu, Popowskiemu i Sokołowskiemu i następnie zdać sprawę Kołu.

Nastąpiły wybory do komisyi. Do prasowej weszli: W. Dzieduszycki, Merunowicz, Rutowski i Sokołowski; do wojskowej: Wł. Gniewosz, Lewicki, Popowski, Sapieha i Kozłowski, wreszcie do przemysłowej. Weigel, Piepes-Poratyński, Götz, Lewicki, Weiser, Pastor, Rychlik i Sokołowski.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 26 października.

„Fremdenblatt“ oświadcza, że nie chce zajmować się pogłoskami jakie powstały wskutek tego, że pierwszy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Welsersheimb zamierza udać się na urlop, a wedle których to pogłosek hr. Welsersheimb ma otrzymać inne stanowisko dyplomatyczne. Tem mniej zaś — pisze wspomniany dziennik — można zajmować się tego rodzaju pogłoskami, iż nie ma obecnie w Wiedniu tych czynników, które w tej sprawie decydują. Z góry jednakże można powiedzieć, że bezzasadną jest wiadomość o bliskiem ustąpieniu hr. Revertery z posady ambasadora w Watykanie, którego to następcą wymieniają te pogłoski właśnie hr. Welsersheimba.

Rzym 26 października.

Papież przyjmował wczoraj na osobnem posłuchaniu austro-węgierskiego ambasadora hr. Reverterę.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 26 października.

We wczorajszej walce, którą stoczył generał White z Boerami pod Ladysmithem stracili Anglicy 12 zabitych i mieli 89 rannych.

W Klipdamie wzięli Boerzy do niewoli adjunkta rezydenta angielskiego i jednego urzędnika.

Queenstown 26 października.

Odpłynęły stąd 3 krążowniki eskadry kanałowej w kierunku do Cap Eclear, gdzie połączą się prawdopodobnie z 8 wielkimi pancernikami i dwoma krążownikami floty płynącej z Irlandyi. Cała następnie eskadra odpłynie do Gibraltaru.

Durban 26 października.

W nocy z dnia 21 na 22 nadeszła z Melmothu z kraju Zulusów wiadomość, iż silny oddział Boerów maszeruje w kierunku Melmothu i że każdej chwili można się spodziewać ataku na to miejsce.

Paryż 26 października.

„Matin“ pisze, iż gdyby Niemcy wystąpiły z propozycyą podjęcia wspólnego zbiorowego kroku celem utrzymania równowagi sił w Afryce południowej, w takim razie Francya nie podniosłaby przeciw temu żadnych zarzutów — a to tak samo, jak to miało miejsce w czasie rosyjsko niemieckich demonstracyj z okazyi wojny między Japonią a Chinami.

Londyn 26 października.

„Times“ donosi, że gen. Cronje odwołał znaczną część wojsk obozujących pod Mafeking, prawdopodobnie dla tego, że potrzebuje ich do walki jaką stoczyć zamierza na innym punkcie, lub też może w tym celu, aby Anglików spowodować do zrobienia wycieczki w Mafeking.

Wiadomości giełdowe.

— **Berlin** d. 26 października. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·45. Spirytus 46·50 do —·— Austryackie kredyty — —, Disc. Commandit —·—·

— **Paryż** d. 26 października. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·47. Mąka (typ „Fleur de Paris“ zaprowadzony od 1 września br.) 24·65.

— **Frankfurt** d. 26 października. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 232·50, kolej państwowa 140·20, alpiny —·—, Disconto 191·80, Laura 249·—.

Wiedeń d. 26 października. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 370·25 węgierskie zakład. kredyt 375·—, Anglobanku 150·50, Unionbanku 305·50, Banku dla krajów koronnych 237·25, Bankvereinu 271·—, Bodencreditu 450·—, Gal. Banku hipot. 370·—, koleji państwowych 327·25, kol. południowej 70·— tramwaju 438.—, kolei Elbetha. 250·00, kolei północnej 337·75, kolej czerniowiecka 282·—, alpiny 264·—, Rima Muranya 338·—, pragskiego tow. żel. 1378·—, fabryki broni 195·—, tureckie tytoniowe 132·00, oblig. węg. indemniz. 93·80, renta majowa 99·55, austr. renta koronowa 99·30, węg. renta koronowa 95·20, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92·10, 4-procent. listy banku krajow. 96·50, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku krajow. 99·40, 4-procent. listy banku hipotecan. 94·00 $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku hipotecan. 98·00, 5-procentowe listy zast. bank. hipotecan. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 95·70, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 94·—, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·50, losy tureckie 58.75, marki 58·97, ruble 127·37.

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** dnia 26 października. Cukier surowy 12·25 do —·— Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 20·40 do 20·60 Tendencya zwyżkowa.

Wiedeń dnia 26 października.

Notowano wczoraj pszenicę na jesień 8·42 do 8·43, na wiosnę 8·63 do 8·64, żyto na jesień 6·87 do 6·88, na wiosnę 7·17 do 7·19, kukurudza na październik, 5·70 do 5·72, na listopad 5·68 do 5·70, maj-czerwiec 5·41 do 5·42, owies na jesień 5·23 do 5·24, na wiosnę 5·68 do 5·69, rzepak na wrzesień-październik 00·00 do 00·00, na styczeń-luty 00·00 do 00·00, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·50 do 33·50.

Tendencya: utwierdzona.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 26 października.

Notowano pszenicę na październik 8·02 do 8·04, na kwiecień 1900 roku 8·48 do 8·49, żyto na październik 6·40 do 6·42, na kwiecień 1900 roku 6·84 do 6·86, owies na październik 4·88 do 4·89, na kwiecień 1900 r. 5·28 do 5·30, kukurudza na maj 1900 r. 5·15 do 5·17 rzepak na sierpień 1900 roku 11·75 do 11·80.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya słaba.

Pogoda: spokojnie.

— **Sprawozdanie targowe Ogólnego związku hodowców i hadnlarzy bydła we Lwowie** ul. Kopernika l. 7:

T a r g l w o w s k i d. 25 października.

Spęd średni.

Płacono za woły średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25 30 zł.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 45 do 50 ct. tylne 48—54 ct.

Targ ożywiony.

Za krowy średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po zł. — do — zł.

Za buhaje średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po zł. — do — zł.

T a r g w i e d e ń s k i d. 23 października.

Spęd 5670 sztuk bydła, między temi 453 galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły opasowe prima 34—35 złr. za woły secunda 32—34 zł. tercya 30—32 zł. krowy — do — zł. buhaje — do — zł. za 100 kilo żywej wagi.

T a r g P r a g s k i d. 23 października.

Spęd 948 sztuk, między temi galicyjskich 563 sztuk. Płacono za galicyjskie woły z paszy, średnie 31 do 34, za krowy 25 do 30 złr. za buhaje 29 do 34 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Targ dla dobrego towaru ożywiony, dla średniego był zły.

79

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

Błagał go nawet, żeby ukrył przed nią napad, jakiego padł ofiarą, co tem łatwiej przyjdzie, że Marya nie bywa nigdzie i nie czytuje gazet.

Prośby jego wiernie spełniono... co tłómaczy dlaczego Marya dotąd nic nie wiedziała, choć otoczenie jej wiedziało o wszystkiem.

Na drugi dzień Jakób znów stracił przytomność.

Przez długie dnie, i noce nieskończone, niepoznawał nikogo, bredził w malignie... i nic nie wiedział o nowem nieszczęściu, jakie spotkało młodą jego protegowaną.

VIII.

Pamiętają zapewne czytelnicy, że agentowi, Onésimowi Repiquet, wydał się bardzo podejrzanym twardy sen Maryi, podczas kiedy rabowano willę Bonivard.

Onésime, żeby nie obrażać zwierzchników, siedział cicho, lecz był on policyantem-artystą, i z zamiłowania prowadził nieraz śledztwo dla własnej przyjemności.

Uparty i energiczny, przyjemny z po wierzchowności, postanowił dowiedzieć się ostatecznie, co myśleć o protegowanej milionera, Jakóba Brizard.

Nie miał sobie równego, gdy chodziło o zręczne wybadanie ludzi, którzy nie domyślali się nawet, że są badani.

Onésime bez wielkiego zachodu dowiedział się, że Marya Lenoir dość długo mieszkała z matką, obecnie nieżyjącą, w domu przy ulicy Rodier, a właśnie znał tam wszystkich lokatorów.

W kilka dni, a nawet można powiedzieć w kilka godzin, opowiedzieli oni wszystko, co wiedzieli lub zdawało im się, że wiedzą o Maryi Lenoir.

Wypadło z ich opowiadań, że panie Lenoir były co najmniej awanturnicami podejrzanemi. Nieboszczka pani Lenoir musiała być aktorką za drugiego cesarstwa. Córka jej udawała bardzo skromną a widocznie rachowała na małżeństwo lub stosunek poważny z człowiekiem bogatym i wpływowym. Postąpiła niegodnie z chłopcem zacnym, nazwiskiem Jan la-Miche, któremu obiecała, że pójdzie za niego a potem porzuciła bez ceremonii i znikła niewiadomo gdzie.

Nie można było ręczyć, że miała stosunki z łotrem najgorszego gatunku, nazwiskiem Oskar Filoche, który także mieszkał w tym samym domu, lecz to było pewnem, że była pomiędzy nimi niejaka poufałość...

Onésime Repiquet nastawił uszu, usłyszawszy nazwisko Oskara Filoche.

Znał dobrze tego Oskara, przezwanego Fenomen i uważał go za włóczęgę niebezpiecznego.

Oprócz pięciu czy sześciu wyroków potępiających za pijaństwo, awantury nocne, nieposzanowania władzy i bójki z poranieniem, nic innego nie ciężyło na Oskarze Filoche.

Lecz Onésime wiedział, że Fenomen znał się ze złodziejami z profesyi i nawet często brał udział w ich wyprawach.

Zrazu Repiquet podejrzewał, że banda Frigoleta okradła willę w Mériel, lecz herszt ten, ujęty wkońcu w hotelu w Montrouge, dowiódł swego alibi i musiano go uwolnić.

Nasz agent zatem zwrócił teraz całą uwagę na Oskara Filoche, którego stosunek poufały z Maryą Lenoir czynił bardziej jeszcze podejrzanym.

Było to właśnie w chwili, kiedy Oskar używał skradzionych pieniędzy na najwyuzdańsze hulanki.

Nie domyślał się, że agent Repiquet chodził krok w krok za nim.

Złoto, które ten ladaco pełnemi garściami rozrzucał, utwierdziło agenta w podejrzeniu.

Nie miał już wątpliwości: Oskar był jednym z tych, co złupili willę Bonivard.

Onésime zamierzał go aresztować i otrzymać rozkaz zamknięcia w więzieniu, kiedy właśnie zdarzyła się straszna zbrodnia przy ulicy de Trevise.

Jaki zbieg okoliczności!

Marya Lenoir zamieszkała u Bonivardów: willa Boniward okradziona.

Maryą Lenoir opiekował się Jakób Brizard, przyjmował ją u siebie, znała rozkład jego do domu i oto złodzieje okradają Jakóba Brizard i mordują jego odźwiernego.

W Paryżu, tak samo jak w Mériel, Marya Lenoir naprowadza złodziei i morderców, a Oskar Filoche był głównym autorem dwóch napadów.

Onésime — podług swego zdania — odtworzył całą historyę:

Marya Lenoir była nietylko awanturnicą przebiegłą, jak myśleli dawniejsi jej sąsiedzi z domu przy ulicy Rodier, ale złowrogą intrygantką, zdolną do najczarniejszych podstępów.

Czy Jakób Brizard był jej kochankiem?

Onésime nie przypuszczał tego.

Podług niego, niebezpieczna kokietka usidliła dobrego i prostodusznego milionera, w ten sposób, iż uważał ją za interesującą ofiarę losu.

Celem jej było, żeby ożenił się z nią nabab z ulicy de Trévise.

Ten ostatni z dobrą wiarą oddał ją pod opiekę zacnej rodzinie mieszczańskiej.

Marya zatem zajmowała się naprowadzeniem złodziei, czekając czego lepszego.

Później zostanie żoną milionera, a tymczasem kazała go okraść swoim wspólnikom, a jednocześnie przysługiwała się przyjacielowi od serca, Oskarowi Filoche, zwanemu Fenomen.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan. Jass) Stanisławowa
"	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	7·10	z Zimnej wody " " " " "
"	7·40	z Janowa
"	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
"	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
"	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
"	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
"	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
"	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
"	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
"	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
"	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
"	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
"	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
"	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körözmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
"	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
"	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
"	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	5.25	do Jarosławia
"	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mezö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
"	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
"	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
"	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
"	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
"	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.